

TREŚĆ NUMERU.

„Błogosławieni pokój czyniący“ — Kościół — to raj rozkoszy
(wiersz) — Błog. Angelina z Marsciano — Trzy drogi doskonałości
— Na dzień św. Magdaleny — Tercjarz a Pismo św. — Arcybractwo
Paska św. Franciszka — Kronika

OD REDAKCJI POCHODNI SERAFICKIEJ.

Od 14 do 17 odbywał się w Warszawie Kongres III Zakonu
Archidiecezji Krakowskiej. Opis z Kongresu zostanie zamieszczony
w numerze sierpniowym.

OFIARY ZŁOŻYLI:

Na Misje franciszkańskie. Przemyśl: Rolewicz 2 zł.,
W. Ejsymonty Zaniewska 2 zł. z prośbą o zdrowie i podziękowa-
nie za łaski. Kraków: Jasińska 2 zł., Wierduch 2 zł.

W redakcji Pochodni Serafickiej w Krakowie
są do nabycia:

Żywot św. Antoniego Padews. O. Rajnera Gościńskiego	3.— zł.
Pamiętnik Ogólnopolskiego Kongresu terejarskiego od- bytego w Krakowie 1921 r. cena 1 egzemplarz	1.50 „
Pamiętka Jubileuszowa z r. 1926 staraniem i nakła- dem Rady Głównej cena	4.— „
Reguła III Zakonu w zwykłej opr. 25 gr. — w płót. opr.	—40 „
Katechizm dla Braci i Sióstr III Zakonu św. Franc. objaśniający Regułę Tercjarską	1.— „
Ojcu Serafickiemu w hołdzie. Pamiętka obchodu jubileuszowego w Warszawie cena z przesyłką	5.— „
Tercjarstwo św. Franciszka dlaczego zapoznane. Sta- raniem i nakładem Rady Gł. cena broszurki	—25 „
Cztery Cuda św. Antoniego	—30 „
Nowenna do św. O. Franciszka	—30 „
Nowenna św. Antoniego Pad. Cena egz. brosz.	—30 „
Życie św. Antoniego w obrazkach. Cena	—50 „
Nowenna do Trójcy Przenajśw. o rychłą beatyfi- kację Czcig. O. R. Chylińskiego o łaski osobiste	—10 „

Pochodnia Seraficka

ORGAN III ZAKONU I STOW. FRANC. KRUC. MISYJNEJ

„Błogosławieni pokój czyniący“.

Nad wartkim potokiem, który wypływając z najwyższej jaskini skalnej góry Subasio secina malowniczych skrętów przewija się przez umbryjską równinę, znajdowała się pustelnicza chata brata Franciszka i jego pierwszych towarzyszy. Brat Celano, najdawniejszy biograf św. Patriarchy nazywa ją pustelnią w Rivo Torto. Samotny ten schron był przeraźliwie biednym. Za dnia świeciło słońce szczelinami źle pokrytego dachu na ugniecioną glinianą posadzkę — nocną swą służbę spełniał w ten sam sposób blady, srebrny księżyc, a w dni słotne i dżdżyste brudne kałuże zalewały bose nogi modlących się braci. Lecz rozmodleni bracia, nie zważając na takie drobnostki, stosownie do okoliczności chwalili jednogłośnie Pana hymnem: „Błogosławcie Pana słońce i księżycu“, lub też: „Deszczu i roso, błogosławcie Pana!“

Chata była tak szczupła, że, by uniknąć zamieszania i nieładu, wypisał św. Franciszek imiona braci kredą na ścianie i ze swobodą prawdziwie wolnego dziecięcia Bożego mawiał żartobliwie do swych uczni: „Widzicie jak to dobrze i radośnie, gdy bracia wspólnie w ciasnocie mieszkają?“

Rzeczywiście był to niewidziany dotąd obraz doskonałej jedności wspólnego pożycia. Tomasz Celano maluje go barwnie z niezrównanym wdziękiem i zachwytem: „Mieszkanie to było podobne do świątyni Ducha św., wybudowanej na fundamencie miłości. Żywymi jej filarami byli bracia zebrani z różnych stron

świata. Kochali się oni duchem tak serdecznie i głęboko jak oblubieniec miłuje oblubienicę swoją. Albo — jakże mam się inaczej wyrazić“, woła dalej, „pozdrawiali się czystym uściskiem, świętem pocałowaniem, słodkimi słowy i miłym, skromnym uśmiechem. A ponieważ gardzili wszystkim, co ziemskie i wyzuli się całkowicie z miłości własnej, myśleli już tylko jakby służyć braciom i bliźniemu. Stęsknieni wracali do chaty i cieszyli się wzajemnem między sobą towarzystwem. Rozstanie przychodziło im zawsze z przykrością. Nie było nigdy między nimi ani kłótni, ani złośliwości, ani zazdrości, żadnego podejrzenia, żadnej goryczy: wszyscy żyli w zgodzie i pokoju“.

Tak przechodziły dni w Rivo Torto! Aż pewnego dnia zaszła stanowcza zmiana w trybie ich życia. Był to ponury, smutny dzień jesienny. Deszcz lał nieprzerwanie: grube krople wody sączyły się z dachu do wnętrza chaty. Nieliczni przechodnie spoglądali z gniewem na ciemne chmury i złorzeczyli głośno. Bracia natomiast modlili się z radością, zwracając się myślą i sercem do swego „Ojca, który jest w niebiesiech“. Nagle otworzyły się zwolna drzwi i ukazała się wielka głowa osła, a za nią i całe zwierzę wtoczyło się między zdumionych braci. Tuż za osłem wkroczył jeszcze barczysty poganacz z wielkim kijem w ręce. Nieproszeni a wcale pokazni rozmiarami goście pchali się bez ceremonji w głąb szopy, więc św. Franciszek przecisnął się szybko ku otwartym drzwiom, a miejsce, naznaczone dotąd szyldem: „brat Franciszek“, zajął osioł, który uszczęśliwiony takim zakończeniem sprawy z widocznem zadowoleniem potrzaskał swoją mokrą grzywą. Na ten widok św. nasz Ojciec uśmiechnął się łagodnie, spojrzał na swych towarzyszków i z ogniem zapału w błyszczących oczach wyrzekł: „Bracia, teraz już wiem, że nie na to powołał nas Pan, byśmy przebywali w tej oślej

gospodzie, lecz żąda, byśmy zwiastowali ludziom pokój i zbawienie". Na te słowa zerwali się ochoczo i gromadnie opuścili dotychczasowe swoje schronienie. W tej chwili silny wiatr z wzmożoną wściekłością uderzył jakby w odpowiedzi nową falą ulewy na dziurawy dach opuszczonej pustelni.

* * *

Szczęśliwys bracie tercjarzu, jeżeli powiedzieć możesz: „U mnie w rodzinie w najbliższym otoczeniu płynie życie, jak między pierwszymi uczniami św. Franciszka w Rivo Torto. Nigdy kłótni, ani złości, ani zdrości, nigdy jadu zawiści, żadnej obłudy, nawet podejrzenia. Zawsze pokój, jedność i zgoda!“ Jeżeli tak jest jak mówisz, to powinszować ci z serca, tobie i wszystkim, co z tobą mieszkają. Pokój, jaki was otacza jest nagrodą sprawiedliwości prawdziwie chrześcijańskiego życia. Ten pokój to „rosa Hermonu, spadająca błogosławieństwem na górę Sion“ (Psalm 132). Nad wami unosi się błogosławieństwo Pana, które kiedyś zamieni się na wieczną chwałę w niebie. Strzeżcie jako największego skarbu tej świętej jedności. Nie pozbywajcie się swej rajskiej atmosfery pokoju za nic w świecie.. Za nic — tem więcej za jaką małą drobnostkę. Niech wam św. Franciszek będzie przykładem, wspomnieniem chwili, gdy ustępuje swego miejsca źle wychowanemu osłowi, aby tylko uratować pokój dla siebie i swych braci!

Zdarza się jednak — i to niestety w dzisiejszych czasach bardzo często, że ludzie się nienawidzą. A może nawet i między tercjarzami!.. Brat nienawidzi brata! Nie pozdrawia go tak, jak ongi w Rivo Torto, pierwsi nasi bracia pozdrawiali się uściskiem i miłym uśmiechem, jasnym i radosnym wzrokiem. Nie patrzą sobie w oczy, a jeżeli przypadkiem zamienią spojrzenia, to zdaje się, że zabójcze sztylety kryją ich źrenice. Każdy

z nich rad, gdy drugiego w domu nie zastanie — chciałby nawet i w niebie znaleźć się jak najdalej od swego brata. Zbyteczna troska! Niebo bowiem zamknięte dla tych, co nienawiść i wraże uczucia w sercach swych noszą. Św. Jan nie waha się nazwać ich poprostu mordercami: „Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest. A wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego“ (I J. 3, 15). Niebo jest tylko dla dzieci Bożych. Dlatego: błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi nazwani będą“.

U dzieci wszelki gniew i żal przechodzi prędko. Jak smuga dymu rozplywa się i niknie w powietrzu, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Dzieci nie chowają żadnej urazy — nie pamiętają żadnej krzywdy. To, co dziecko ma z natury, powinniśmy, my starsi, uzyskać przez łaskę. I wtenczas dopiero będziemy mogli mieć prawo do nazwy synów Bożych i pewną nadzieję zbawienia.

Niech nam ją wszystkim, niegodnym dzieciom swoim wyprosi u Boga św. nasz Patriarcha Franciszek, błogosławiony po wszystkie czasy herold pokoju! X.

Kościół — to raj rozkoszy.

Czemu raj ziemski, ogród Adama,
Rajem rozkoszy i szczęścia był?
Czyby dlatego, że piękność sama
I czar przyrody wokoło lśnił?

Pewnie, bo pięknem tam wszystko było,
To ogród pełen powabu — kras!
Wszystko co dźwięczne tam się ukryło
I pieśni ptasząt i kwiecień las.

Tam to najcudniej rzeczki mruczały,
I najrozkoszniej kołysał wiatr;

Muszkki inaczej jak dziś brzęczały.
I lśnił się cały dziewiczy świat.

Drzewa i lasy muzyką grały,
Jak dziś mieniły się łany zbóż;
Zwierzęta leśne słodko igrały —
A nad tem wszystkim świecił blask zórz!

Lecz czy to tylko rozkoszą było
Dla dzieci Bożych i dla ich dusz?
O nie! tam inne szczęście się kryło,
Tam Bóg przychodził z niebieskich wzgórz.

I jako Ojciec rozmawiał czule
Z ojcem Adamem i z Ewą też.
A dziecku Swemu mówił: „Tyś królem,
Nad całym światem panuj jak chcesz“.

Ja jedno tylko jarzmo malutkie
Kładę człowiecze na barki twe
Jedź z drzew owoce, tak są słodziutkie,
Lecz to w pośrodku pozostaw mnie.

Owoce z niego są zakazane.
I z chwilą gdy je dotknie twa dłoń,
Węzły miłości będą stargane
Uleci z raju rozkoszy woń.

I wszystko wtedy będzie stracone,
Odbiorę tobie synowstwa dar!
Hańbą twe imię będzie spodłone,
Pójdiesz stąd z jękiem w świat ciężkich kar!

A śmierć złowroga nad twojem czołem
Zawiśnie jakby drapieżny ptak!
I znów się staniesz ziemią, popiołem,
Na twojej zbrodni hańbiący znak!“

Tak Bóg przemawiał, ale z miłością,

Bo chciał od grzechu uchronić ich;
Cieszył Adama swą zażyłością
I pieścił czule w objęciach Swych.

Ale nie długo się rozkoszował
Bóg, czarem świętych i czystych dusz,
Adam z rąk Ewy owoc skosztował —
I raj ten przepadł na zawsze już!!...

Lecz Pan Bóg Dobry! snąć żał Mu było
Rajskich rozkoszy i pieszczot tych,
Które mi serce Go tam darzyło,
Gdy je kołysał w objęciach Swych.

I wiek za wiekiem długo mijały,
A Pan Bóg tęsknił za rajem tym;
Pienia Aniołów nieczem się zdaly —
Serc ludzkich szukał na świecie złym.

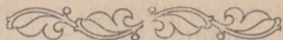
— — — — —

Jak Bóg ukoił swoje tęsknoty,
Świat cały o tem dziś dobrze wie...
Znów niesłychane, czule pieszczoty,
Miłość i przyjaźń wróciły się.

Raj znikł bez śladu! Stwórca chciał tego,
Bo grzech Praojców okropnym był!
Lecz teraz Kościół jest rajem jego,
Wszelkie rozkosze On tutaj skrył.

I jako niegdyś w cudne ogrody
Do oblubieńczych przychodzi dusz,
Odprawia z niemi rozkoszne gody,
O, któż to pojmie na ziemi — któż?!

S. S.



Błog. Angelina z Marsciano,

III Zak. św. Franciszka Seraf.

(15 lipca).

Błogosławiona Angelina, urodzona przy końcu XIV wieku w zamku Monte Giove niedaleko Orvieto, była córką hrabiego Jakóba Angioballi z Marsciano i Anny hrabianki Corbara.

Na chrzcie św. dano jej imię Angeliny, jakby w proroczem przeczuciu, że całe jej życie będzie anielskiem.

Matka jej, kobieta głęboko religijna i znana z wzniosłych zalet, wychowywała bardzo starannie ukochaną córeczkę, wpajając w jej niewinne serce najpiękniejsze cnoty.

Krótko jednak trwała ta najczulsza opieka pełnej poświęcenia matki. Zaledwie dwunasty rok życia zaczęła Angelina, gdy zacna hrabina Anna rozstała się z tym światem.

Cios ten głęboko i boleśnie zranił wrażliwe serce Angeliny i wzbudził równocześnie w jej duszy pragnienie oddania się Chrystusowi Panu na wyłączną służbę. Uczyniła ślub dozgonnego dziewictwa i stroniła odtąd zupełnie od marnych uciech i przyjemności światowych a jedyną rozkosz znajdowała w pełnieniu miłosiernych uczynków i w modlitwie.

Tymczasem ojciec jej przemyślał nad tem, jakby ją najlepiej za mąż wydać i gdy skończyła lat piętnaście oświadczył jej, że życzy sobie by została małżonką Jana de Termi, hrabiego de Civitella z Abruzji. Angelina oparła się temu stanowczo, zastawiając się uczynionym ślubem dziewictwa.

Chrabia Angioballi, uniesiony gniewem, nie tylko zgromił surowo córkę, ale zagroził jej nawet śmiercią w razie nieposłuszeństwa i zostawił jej tydzień do namysłu.

Angelina, tonąc we łzach, błagała Boskiego Zbawcę o ratunek, przez przyczynę Najświętszej Marii Panny i św. Jana Ewangelisty.

Po długich modłach usłyszała głos z nieba, zachęcający ją do posłuszeństwa ojcu i do ufności w cudowną pomoc Bożą.

Uszczęśliwiony Angioballi wyprawił wkrótce wspańnię wesele.

Gdy wieczorem tego dnia modliła się Angelina w swojej komnacie przed krucyfiksem i błagała P. Jezusa o łaskę, by mogła być wierną swemu przyrzeczeniu i pozostać dziewicą do zgonu, stanął przed nią anioł z zapewnieniem z nieba, że P. Jezus jej nie opuści.

W tej chwili nadszedł hrabia Civitella, zobaczył także cudowne zjawisko i usłyszał słowa anioła. Dowiedziawszy się od dziewiczej małżonki o co błagała P. Boga, nie tylko przyrzekł nie sprzeciwiać się jej zobowiązaniom względem P. Jezusa, ale wkrótce sam poszedł za jej przykładem.

W dwa lata po tej pamiętnej dla Angeliny chwili, umarł cnotliwy hrabia Civitella a młoda wdowa, wolna już od ziemskich więzów, wraz z kilkoma paniami swego dworu przyjęła regułę III. Zakonu Serafickiego. Odtąd zamek Civitella stał się szkołą cnót chrześcijańskich; mieszkanki jego z świątobliwą Angeliną na czele, nawiedzały chorych po domach, wspomagały ubogich, wdowy i sieroty i gdzie tylko okazała się potrzeba troskliwej opieki kobiecej, tam i one natychmiast się zjawiały.

Pan Bóg, nagradzając poświęcenie hrabiny, udzielił jej daru czynienia cudów i pozyskiwania dusz ludzkich.

Sława jej cnót tak się wkrótce rozeszła po całej Abruzji, że dziewice najznakomitszych rodów garnęły się do niej i pod wpływem jej słów, najgorętszą miłością Boga i bliźniego teńnących, przyjmowały regułę

III Zakonu lub wstępowały do klasztorów. Gorliwość z jaką opowiadała Angelina o zacności dziewictwa, narażała ją na nienawiść ludzką i na liczne oszczerstwa.

Oskarżono ją nawet przed królem Neapolu, że wprowadza niepokój i rozdwojenie w możliwe rody, że potępia stan małżeński i szerzy błędy przeciwnie wierze katolickiej. Król oszczerstwom uwierzył i zawezwał Angelinę do Neapolu, nie zdradzając się przed nikim z tem, że ma zamiar spalić ją na stosie, jako heretyczkę.

Zawezwana, nie domyślając się niebezpieczeństwa, jakie groziło jej życiu, pospieszyła do stolicy. W drodze jednak objawił jej P. Bóg potwarz na nią rzuconą i polecił, żeby bez żadnej bojaźni stanęła przed królem a idąc tam, by zabrała w fałdach zwierzchniej szaty rozpalone do czerwoności węgle.

Przybywszy do Neapolu wysłuchiwała Angelina Mszy św., przyjęła Komunię św. i po gorącej modlitwie udała się do pałacu królewskiego.

Król otoczony dworzanami czekał już na nią. Bł. Angelina weszła śmiało, skromność i niebiański spokój malowały się na jej pięknym obliczu; zbliżyła się do samego tronu i odsłaniając żarzące węgle, rzekła: „Potężny królu, wiem, że mnie uważasz za nieprzyjaciółkę kraju ojczystego i Kościoła św., wiem, że w sercu postanowiłeś spalić mnie na stosie, ale pozwól że wyjaśnię moje zasady i postępowanie. Jeżeli potem uznasz wielki i sprawiedliwy władco moją winę, oto żarzące węgle do rozpalenia stosu, na którym mam zginąć“.

Król zachwycony jej odwagą, mocą słów, któremi wykazała swą niewinność i podwójnym cudem, bo najpierw nikomu nie wyjawiał, jak myśli oskarżoną ukarać, a powtórę widział naocznie szatę Angeliny nienaruszoną od ognia — ogłosił publicznie jej niewinność.

W parę dni później, na modlitwy tej świątobliwej sługi Bożej, wskrzeszonym został zmarły młodzieniec,

syn jednego z najznakomitszych rodów. Na skutek tego cudu cały Neapol rozbrzmiał sławą bł. Angeliny i okazywano jej wielką cześć i szczere uwielbienie. Zasmuciona tem pokorna wdowa schroniła się do swego ustronnego zamku, przywdziała szaty pokutne III Zakonu i w skupieniu ducha wielbiła P. Boga.

Wiele dziewic pospieszyło wkrótce za nią, by pod jej kierownictwem ćwiczyć się w cnotach.

Nowe więc skargi, na fałszywych potwarzach oparte, wniesiono do króla, domagając się surowego ukarania Angeliny. Nalegania były tak natarczywe, że król, bojąc się narazić najmożniejszym dygnitarzom swego państwa, skazał Angelinę na wygnanie.

Z cichem poddaniem się Woli Bożej przyjęła młoda — bo zaledwie dziewiętnaście lat licząca — wdowa niesprawiedliwy i wielce krzywdzący ją wyrok. Sprzedała natychmiast całe swoje dobro; znaczną część majątku rozdała ubogim a resztę zostawiła na potrzeby, zawiązującego się już zgromadzenia.

Z natchnienia Bożego osiedliła się w mieście Foligno z garstką męźnych dziewic, które nie złamane prześladowaniem razem z świątobliwą mistrzynią opuściły Neapol. Przyjęta życzliwie przez mieszkańców postanowiła wybudować tu klasztor.

Otrzymawszy pozwolenie u Ojca św. Bonifacego X zabrała się energicznie do dzieła i założyła nowe Zgromadzenie III Zakonu zwane regularnem z klauzurą i uroczystemi ślubami. Wybrana na przełożoną miała wprawdzie wiele ciężkich krzyżów do znoszenia lecz słodziła je radość z widoku bardzo szybkiego rozwoju Zgromadzenia. W krótkim czasie założyła w różnych miejscowościach piętnaście podobnych klasztorów i zamianowana przez Papieża Marcina V generalną przełożoną przyświecała Siostrzom najwznioślejszymi cnotami a szczególnie głęboką pokorą. Uważała siebie za ostat-

nią ze wszystkich, nie pozwalała, aby jej kto wspominał o świetnem stanowisku, jakie zajmowała w świecie lub o starożytności jej rodu i z radością oddawała Siostram najniższe usługi.

Bł. Angelina bogata w cnoty i dobre uczynki, pełna zasług na wieczność umarła w Foligno po przyjęciu Sakramentów ŚŚ., zalecając siostram gorliwe i wierne spełnianie reguły. Po śmierci twarz jej jaśniała dziwnym blaskiem a cała cela pełna była niebiańskiej woni.

Dla licznych cudów, jakie zaraz dziać się zaczęły przy jej grobie, uważano ją powszechnie za Świętą a w poczet „Błogosławionych“ zaliczył ją papież Leon XII.

Błogosławiona Angelina jest wzorem dziewic i apostołką panieństwa. Do niej stosują się w całej osnowie słowa Pisma św.: „O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelną jest pamięć jego przed Bogiem i przed ludźmi“.

Esha.

Trzy drogi doskonałości.

Droga oczyszczająca

Stopień VIII — poznanie siebie.

„Najwyższą i najpotężniejszą nauką, jest prawdziwa znajomość i pogarda samego siebie (Naśl. J. Ch. Ks. I. Rozdział II)“.



poszła na drogę pokuty...

Zwiedziwszy krainę wieczności pod przewodnictwem rozmyślenia, poszła dusza na drogę pokuty. Pokuta ta, choćby najuciążliwsza wydaje się jej lekką, bo ma przed sobą tę myśl, że jest zbiegiem z piekła, zbiegiem z czyśćca, i gdyby nie miłosierdzie Boskie, jużby tam cierpiała kary nie do pojęcia, jakich ziemia nigdy nie widziała, a na które aż nadto zasłużyła; niema więc nie takiego, coby dla niej było zbyt upokarzające, zbyt

krzyżujące. Jest obecnie na wszystko gotową. Lecz czy to ogień prawdziwy a nie słomiany, przekona się dusza na szarych, nudnych drogach praktycznego życia.

Dusza i przewodnik idą w dal, pójdźmy i my krok w krok za nimi.

Poznanie siebie.

Dalekiemi drogami powróciła dusza do siebie. Przywiódł ją przewodnik i postawił przed wspaniałą budową, jakby pałacem królewskim, na którym widnieją ślady zniszczenia i wielkiego zaniedbania. Jest to jej własny dom, nieznany, zapomniany, prawie obcy. Nic dziwnego, wszak dusza strwoniła życie poza własną siedzibą — na podobieństwo syna marnotrawnego biegała po obcych krainach grzechu...!

Na zewnątrz tego gmachu spokój panuje możliwy, ale z wewnątrz dolatuje zgiełk, wrzawa, krzyki i zwady — zwłaszcza z dołu, z suteryn i parteru. Dusza patrzy zaciekawiona, nie domyśla się jeszcze, że ta budowa jest jej własnem wyobrażeniem. Przewodnik zaprasza ją łagodnie, aby usiadła na ławie własnej nędzy i posłuchała co jej opowie. Siadają — przewodnik mówi.

Każdy człowiek złożony jest z duszy i ciała. Dusza jakkolwiek jest pojedynczą rozróżnić w niej należy dwie części — część niższą i wyższą, zmysłową i umysłową, co doskonale przedstawia ta oto budowa. W suterynach mieszka ciało wraz z pięcioma zmysłami a na parterze niższa część duszy. Jest ona zmysłowa, podobna do duszy zwierzęcej i dlatego z ciałem żyje w wielkiej przyjaźni. Współlokatorami jej są: **wyobrażenia**, która bawi się ciągle obrazkami, jakich jej dostarczają zmysły ciała; **chciwość**, wiecznie umierająca z głodu i pragnienia dóbr ziemskich; następnie cała gromada namiętności, z którymi osobiście zapoznamy się później.

Druga część duszy ta wyższa, mieszka na piętrze. Jest ona rozumna, podobna do duszy anielskiej. Mieszkają z nią razem trzy potężne władze — rozum, pamięć i wola. Zadaniem rozumu i pamięci, jest poznawać Boga i wszystkie rzeczy niewidome, duchowe, nie podпадаjące pod zmysły. Zadaniem woli, jest umiłować Boga, cieszyć się Bogiem.

Całą tę budowę t. j. człowieka, uczynił Pan Bóg. Była ona niegdyś wspaniała, bo i nosi na sobie ślady piękności, a porządek najidealniejszy panował tu wewnątrz i na zewnątrz. Począwszy od władz najwyższych rozumu, pamięci i woli, a skończywszy na najniższych na zmysłach ciała, nie pojawiła się tu żadna rozterka żadna niezgoda. Rozum był głową, królem niejako tej całej gromadki, dziś niestety tak rozhukanej zgrai — a wszystkie władze i namiętności, słuchały go jak ojca najlepsze dzieci. Nie znały one co to bunt, samowola, bo nie było jeszcze pomiędzy nimi pychy. Rozum tak samo nie poznał się był jeszcze z tym buntownikiem, z tym wrogiem porządku i ładu. Uznawał on nad sobą najwyższą władzę Boga i tej bez żadnej trudności podlegał. Rozkoszą jego było trwać na rozmowie ze Stwórcą, oświecać się Jego promieniami, odbierać od Niego zlecenia dla całej gromadki i ogłaszać jej wolę Bożą. Na te zlecenia oczekiwano z radością. Był to więc stan zgody zupełnej, stan słodki, miły, serdeczny — stan niewinności.

Zadumała się dusza — już zaczyna pojmovać, rozumieć. Przewodnik zostawia ją chwilę w tem zadumaniu, a potem mówi znowu.

Tak było niegdyś przed wiekami, dopóki duch pychy nie wyłonił się z piekła i nie zakołatał do duszy ludzkiej. Gdy ten się zjawił, natychmiast pozrywały się związki przyjaźni, pokoju i zgody. Rozum zbuntował się przeciwko Bogu, a widząc to inne władze, namiętność,

i ciało, natychmiast zbuntowały się przeciwko rozumowi i chórem krzyknęły: Ponieważ ty odmówiłeś posłuszeństwa najwyższemu władcy Bogu, więc i my wypowiadamy ci służbę i odtąd słuchać cię nie będziemy.

Stało się to wtenczas, gdy Adam i Ewa zgrzeszyli w raju. Od nich szły i idą pokolenia za pokoleniami, a wszystkie zranione, zarażone jadem buntu i pychy. Odtąd rodzą się ludzie jako dzieci buntownika. Każdy człowiek jest anarchistą — stan wojowniczy ciągle w nim trwa. Dwie części duszy, wyższa i niższa walkę śmiertelną toczą między sobą od kolebki aż do grobu przy grobie dopiero okazuje się, która z nich zwyciężyła.

Zadumała się dusza — zapatrzyła w dal — tam w krainę przeszłości... Myśl jej lotem błyskawicy przebiega gęstwinę raju, szukając Prarodzców swoich, jakby im wyrzut czynić chciała... Następnie wpada do piekła, chce szukać głównego sprawcę nieszczęścia, aż tu przewodnik zawoła na nią:

Stój! nie ten cel naszej podróży. Te ogniste spojrzenia zwróć na samą siebie!

Zawróciła dusza, zawstydzila się, zrozumiała... Dawne rzeczy już przeminęły, a jak zło naprawiać, jak mścić się na buntownikach nauczył nas Pan Jezus. Stoi obecnie przed własną budową — nieład, chaos, niezgoda a tem samem upadek jest w niej samej, w jej własnej naturze. Pokutuje tu już nie tyle grzech pierworodny, zgładzony w Sakramencie Chrztu św. ile jej osobiste winy. Musi się więc leczyć, oczyszczać, dźwigać z upadku — musi odrestaurować budowę swoją. I znów się zadumała, bo i jak to uczyni?

Przewodnik tymczasem stawia przed duszą postać dziwną, nie w ludzkie ciało odzianą, ni w skrzydła anielskie — postać, którą zrodziła pokuta — a imię jej — umartwienie.

Oto lekarz, który zleczy twoje rany, mówi przewodnik do zdziwionej, wystraszonej duszy. To towarzyszy drugi twojego następnego życia, z którym już się nie rozstaniesz aż w trumnie. To rycerz zbrojny, który z tobą walczył będzie i zwycięży wrogów twego zbawienia i uświęcenia. On nałoży pęta na rozhukane namiętności, zmusi je do posłuszeństwa rozumowi i woli, a rozum i wolę do uległości Bogu. Umartwienie uśmierci w tobie miłość własną, wszystkie złe popędy, a rozbudzi dobre — ukrzyżuje naturę i ciało, aby nie powstawały przeciw duchowi. Ono w całym domu zaprowadzi ład i porządek.

Przeraziła się dusza, zadrżała!.. Ma iść ku śmierci, ku ukrzyżowaniu? Podaje jednak rękę | nowemu towarzyszowi, a on ją bierze i idą na nową drogę życia. Rozmyślanie podąży za nimi, niosąc światło Boże..


S. G. K

Wady najbardziej utrudniające postęp w doskonałości

1. Nieumartwienie wzroku. 2. Gadatliwość. 3. Zajmowanie się cudzemi sprawami i wadami. 4. Pragnienie szacunku, wywyższenia. 5. Szukanie wygod, przyjemności w jedzeniu i picu. 6. Wielkie starania około zdrowia.

Na dzień św. Magdaleny.

Pierwsze królowanie Najśw. Serca Jezusowego w rodzinie.

 osłuchajmy przepięknego ustępu z Ewangelji, w którym mowa o Chrystusie w Betanji; jeśli się nad nim zastanowić sercem, tak, a nie inaczej musiała scena wyglądać.

Gdy poraz pierwszy Jezus prosił o gościnę w Betanji, Łazarz i Marta przyjęli Go sami, bo Magdalena opuściła była ognisko domowe. Przyjęto Go nieśmiało i z pewną powściągliwością. Wszak przychodził do po-

mu człowiek głośny, cudotwórca, o którym świat cały mówił. Kimże mógł On być? Może Rabbim!... To też gospodarze czuli się zaszczyceni, zachowano wszelkie formy towarzyskiej grzeczności, pewien dystans... i na tem koniec. Wszakże jakiś dziwny urok otaczał osobę Zbawiciela, bo gdy odchodził, Łazarz i Marta ośmielili się wyszeptać nieśmiało: „Mistrzu, wróć do nas“.

I Jezus powrócił.

Tym razem nowe uczucia zaświtały w ich sercach! Przygotowano się na Jego przyjście, oczekiwano Go z upragnieniem, a gdy przyszedł, śmieiej i serdeczniej zbliżono się do Niego; rozmowa była bardziej zażyła, poufna i radosna; wszak Mistrz był tak dobry, tak prosty.

Gdy odchodził, wszyscy błagali i nalegali niemal: „Mistrzu powróć, uczyni z domu naszego mieszkanie Swoje“.

Jezus obiecał... Odtąd zostanie ich Przyjacielem!

Jakże różne od dwóch poprzednich było trzecie przyjście Zbawiciela do Betanji. Była to prawdziwa intronizacja.

Dusze zalewała słoneczna radość... w domu panował nastrój odświętny... wszędzie widać było kwiaty! Łazarz i Marta liczyli godziny... Ach! jakże długo Mistrz każe czekać na siebie...

Wreszcie, nie mogąc się Go doczekać, wyszli na przeciw Niego... a potem gdy wprowadzili i posadzili na pierwszym miejscu, zbliżyli się Doń z pełnem zaufaniem i z miłością. Rozmowa stała się całkiem zażyła, płynąca z serca do serca; wreszcie widząc słodycz, dobroć, współczucie i potęgę Mistrza, Łazarz pada Mu do nóg i głosem przerywanym od łkania, zwierza się Jezusowi z bolesnej tajemnicy rodzinnej:

„Mistrzu!.. nas tu dwoje tylko! było nas troje.. Marja!.. siostra nasza, dziś Magdaleną zwana, opuściła

nas... stała się hańbą naszej rodziny. Mistrzu, daj by powróciła!”

Jezus zapłakał. A tegoż wieczora, opuszczając przyjaciół, rzekł do nich te słowa nadziei:

Obiecuję wam, Magdalena wróci“.

Wiemy, co się stało... Grzesznica u nóg Zbawcy... cudowne nawrócenie.

Gdy Jezus przyszedł do Betanji po raz czwarty, byli wszyscy troje jak dawniej.

Była tam i Magdalena, która odtąd nie odstępowała od stóp Zbawcy. Nierozdzielne od tej chwili rodzeństwo skupia się około Źródła życia, około Serca Jezusowego, oto Betanja przeobrażona, gotowa dla wieczności!

Jezus, Bóg wszechwiedzący, znał troskę tej rodziny: jednakże by ją uleczyć, czekał na poufne zwierzenie. Pragnąc dokonać wielkiego cudu, oczekiwał chwili, kiedy z gorętszym sercem miano Go przyjąć w ognisku rodzinnym.

Zaiste dzieje Betanji, to dzieje intronizacji!

Codziennie cudą są odpowiedzią na ufność rodzin, co umieją powiedzieć: „Mane nobiscum!” Pozostań z nami! Pozostań... pragniemy, byś z nami był na zawsze!”*

* O. Mateo, Jezus, Król Miłości.

Co możemy czynić dla sprawy Bożej?



to nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest, a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza“... Te słowa Pana Jezusa mogą dać niejednemu katolikowi, ba! nawet tercjarzowi wiele do myślenia, mogą go poważnie zaniepokoić — i daj Boże, aby go zaniepokoiły.

Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest... Świat coraz wyraźniej dzieli się na dwa walczące obozy: Synowie Boży walczą ze sługami szatana — Akcja Kato-

licka i Wojujące Bezbożnictwo pod różnemi pokrywkami. A gdzie my jesteśmy? — No, oczywiście! W obozie Chrystusa — ale w jakiej roli? Czy jako żołnierze w służbie czynnej, czy też z nas ciury obozowe, maruderzy szerzący nieład i rozluźnienie, tchórze gotowi w każdej chwili się poddać, byle tylko głowę unieść cało?

Kto nie zbiera ze Mną — rozprasza... Kto z katolików, kto z tercjarzy nie pracuje dla sprawy Bożej w świecie, ten jej szkodzi, ten ją rujnuje.

I powiesz może: Niech mnie Bóg broni, bym miał szkodzić dobrej sprawie, ale cóż ja czynić mogę? Nie mam zdolności, wykształcenia, nie umiem działać.

A ja ci odpowiem: Nie masz wykształcenia, nie możesz pisać książek, ani wydawać czasopism o ideologii katolickiej, ale możesz takie książki i czasopisma rozszerzać, możesz do czytania ich zachęcać, zjednywać im prenumeratorów, możesz, jeśli cię stać na to, dobre książki kupować, a przeczytawszy je, innym pożyczać. O jaka to pożyteczna praca! Cóż zdziała najszlachetniejszy, najwykształceńszy autor, jeśli dzieł jego ludzie czytać nie będą? Co pomoże, że lekarz zaordynuje najlepsze lekarstwo, jeśli tego lekarstwa nikt z apteki nie przyniesie i nie poda choremu. Dusze ludzi na świecie są chore — my mamy pod ręką leczące kordjały Nauki Bożej w książkach i pismach katolickich — nie leńmy się podawać je braciom naszym, choćby nas czasem i przykrość spotkała; chory nieraz odtrąca lekarstwo, które mu się niesmaczne wydaje, a przecież podawać je trzeba, owszem nawet przymuszać go do wypicia.

Nie potrafisz przemawiać na zjazdach i wiecach katolickich, ale potrafisz na takich zgromadzeniach mówców katolickich okłaskiwać, potrafisz oddać głos lub podpis położyć za zbożną, lub pożyteczną uchwałą.

Nie potrafisz takiego zebrania zorganizować, ale potrafisz na nie przyjść i innych, by przyszli, pociągnąć, a przez to pomnożyć jego liczebność, podnieść powagę.

Nie potrafisz żadnej zbożnej działalności sam obmyśleć, zapoczątkować, w czyn wprowadzić, pokierować, ale możesz pod kierunkiem innych ochoczo, dokładnie, z zapałem pracować, popierać każdą dobrą sprawę, w której o pomoc do ciebie się zwrócą; jeśli nie potrafisz rządzić, zawsze potrafisz słuchać, ale musisz przydeptać w sobie żmiję pychy i zazdrości, która nie-rada widzi, że inni coś więcej znaczą niż ty. Czy nie w tem leży przyczyna twojej gnuśności i obojętności na sprawy Boże?


Nie jesteś kapłanem, nie możesz głosić kazań i rekolekcyj, ale swoim dobrem słowem, przyjacielską radą możesz dotrzeć tam, gdzie kapłan już nie ma przystępu, tylko do słowa dołączyć pociągający przykład życia prawdziwie chrześcijańskiego. Nie możesz rozgrzeszać, ale możesz bardzo często swą powagą grzechowi przeszkodzić, do grzechu nie dopuścić, ale musisz przestać kłaniać się bożyszczu zwanemu Względem Ludzkim i nie bać się, że cię ludzie przezwą bigotem lub faryzeuszem. Nie możesz sprawować Niekrwawej Ofiary za grzechy świata, ale możesz codziennie składać Bogu z życia swojego, swoich cierpień i trudów niekrwawą ofiarę za nawrócenie swych braci.

Nie możesz zakładać przytułków, ochron i szkół katolickich, ale możesz dom twój uczynić szkołą chrześcijańskiego życia dla twych dzieci i przytułkiem dla wszystkich dusz cierpiących, smutnych, szukających Boga.

O zaprawdę! wiele, bardzo wiele może uczynić każdy, nawet najmniejszy z nas, tylko trzeba zapomnieć o sobie, o swoich wygodach i korzyściach, trzeba miłować Boga i sprawy Jego „nie słowem i językiem, ale uczynkiem i prawdą“.

E.

Tercjarz a Pismo św.

 więty nasz seraficki Ojciec miał pewnego czasu następujące widzenie: Zdawało mu się, że zbierał z ziemi porozrzucane okruszyny chleba. Gdy się namyslał, jak je podzielić między braci, aby z nich ani jednej nie uronić, usłyszał głos z góry: „Franciszku złącz te wszystkie okruszyny w całość, zrób z nich bochenek chleba i dawaj wszystkim, którzyby z niego spożywać chcieli“. Posłuchał — nie zrozumiał jednak znaczenia usłyszanych słów. W pokorze serca prosił usilnie Pana o wyjaśnienie i otrzymał odpowiedź: „Franciszku, okruszyny — to słowa Ewangelji św., a bochenek chleba to twoja reguła“. Teraz dopiero pojał jasno, czego Zbawiciel od niego żądał. Wziął swoją regułę, która dotychczas składała się tylko z różnych luźno z sobą związanych ustępów i słów Pisma św., udał się na samotność i napisał na nowo regułę w wyraźniejszej formie.

I do nas tercjarzy zwrócił się św. Franciszek ze swoim chlebem i nas zaprosił do spożywania go. Im chętniej z niego jeść będziemy t. j. im gorliwiej przykazania Boże i ustawy naszej reguły pełnić będziemy, im staranniej szukać będziemy przedewszystkiem Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, tem wierniejszym okaże się P. Bóg w hojnym błogosławieństwie nawet dla naszych doczesnych potrzeb.

Nie samym chlebem żyjemy, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“. Słowem Bożem jest na pierwszym miejscu Pismo św. Z niego jako z żyznej gleby wyrósł delikatny kwiat naszej św. reguły. Jeżeli roślinka ma się pomyślnie rozwijać, musimy zwracać baczną uwagę na rolę: jeżeli więc pragniemy okazać się naśladowcami naszego św. Ojca, to powinniśmy ukończyć święte księgi naszej wiary i bliżej się z niemi za-

poznać. Szczególniejszą zaś czcią i miłością powinien każdy członek III Zakonu otaczać Ewangelię św.

Duch św. Franciszka jest duchem Ewangelji. Jedyną jego ambicją było stać się mężem podług Ewangelji; wszystkie jego modlitwy przepojone są wonią słów ewangelicznych. Nawet Kościół św. oddaje mu tytuł „męża ewangelicznego“. Osądź przeto sam bracie tercjarzu, czy chwała ojca nie powinna stać się również wspólną ukochanym jego dzieciom?

Odpowiesz może: „Słowo Boże ogłasza Kościół w kazaniach, na których bywam obecnym — w domu zaś czytam dobre i budujące książki, ponieważ one więcej odpowiadają mojemu pojęciu i lepiej je rozumiem“. Dobrze czynisz, lecz posłuchaj jeszcze mowy Chrystusowej: „To czyn, a tamtego nie opuszczaj“. Lubimy, gdy przy posiłku ukazać się na stole różne potrawy — taksamo starać się winniśmy, by i dusza nasza radować się mogła różnością podawanego jej pokarmu. Czytanie Pisma św. nie przeszkadza w niczem słuchaniu kazań owszem, zachęca nas raczej, gdyż wiadomo, że kazanie tłumaczy i wyjaśnia to, cośmy przeczytali.

Kościół św. nie wydał nigdy **rozkazu** czytania Pisma św., ale bardzo wyraźnie objawia życzenie, aby wierni sami z dobrej woli zaglądali często do bogatej spiżarni świętych ksiąg i raczyli się z pożytkiem dla swych dusz tym zdrowym i treściwym pokarmem. Może sądzisz, że słowo Boże pisane, to księga zapieczętowana, którą jedynie pasterze i kapłani otwierać mają? Z pewnością nie! Św. Paweł w drugim liście do Tymoteusza (3; 16—17) odpowiada jasno: „Wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony“. — Nie powinniśmy więc trzymać się zdaleka od tej prawdziwej kopalni najczystszejgo złota, ale

raczej ze świętą chciwością mamy wkopywać się w nią coraz głębiej. Nie bądź podobnym bracie tercjarzu do sługi, który otrzymawszy talent od pana swego, ukrył go i zakopał, lecz staraj się naśladować kupca, sprzedającego wszystko co miał, byle pozyskać perłę kosztowną. W Piśmie św. znajdziesz perły prawdziwe, bo słowa, które ożywiają ducha — znajdziesz cudowny chleb, którym wzmacniać się będziesz w pustynnej drodze życia — znajdziesz światło, aby ci się stało pochodnią i nie pozwoliło upaść w miejscach ciemnych i niebezpiecznych.

Jako wspaniały wzór wczytywania się w święte księgi, mogą nam posłużyć wieki ubiegłe, wtedy, gdy jeszcze sporządzenie książki było połączone z wielkimi kosztami. Św. Jan Chryzostom, biskup konstantynopolski († 407) uskarża się: „Boli mnie bardzo i odczuwam wielką troskę, że nie wszyscy chrześcijanie znają św. Pawła tak, jak na to zasługuje; niektórzy nie wiedzą nawet dokładnie ile napisał. Nie jest to winą ich umysłowej niezdolności, lecz raczej z przyczyny, że nie starają się, by listy św. Apostoła dostały się w ich ręce“. (Przedmowa do listów św. Pawła). Z tych słów możemy wnioskować, jak rozpowszechnionem było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa czytanie Pisma św. między wiernymi. — To samo spostrzec można w pismach świętych Ojców Kościoła z tej epoki. W kazaniach ich i naukach znajdujemy pełno zwrotów, z których można poznać wyraźnie, że przemawiają do słuchaczy dobrze obeznanych a nawet zażyłych ze słowem Bożem pisanem.

Sięgnijmy jeszcze głębiej. W starym testamencie Mojżesz i jego następcy, przodownicy ludu, odczytywali Izraelitom przykazania i prawa Boże, czego przestrzegają jeszcze po dziś dzień wierzący żydzi. Apostołowie byli prostymi, nieuczonymi rybakami, a jednak listy przez nich pisane są wymownem świadectwem ich zna-

jomości Biblii. — W umiłowaniu rozczytywania się w Piśmie św. naśladowali ich wiernie pierwsi chrześcijanie. Niektórzy nie rozstawali się z Ewangelią, jak to czytamy w żywocie św. Cecylii, że nosiła ją zawsze ze sobą, starannie na sercu ukrytą.

Nowsze nawet czasy zawstydzają naszą teraźniejszą w tym względzie opieszałość i niedbałość. Już w pierwszym stuleciu po wynalazku druku (w. XV) widzimy 92 drukowanych wydań Biblii, w XVI. wieku znanych jest 438, w XVII. w. 262, w następnych stu latach 192, w XIX. wieku 133. Gdzież szukać przyczyny takiego bogactwa książkowych wydań Pisma św., jeżeli nie w wielkiej gorliwości chrześcijan, pragnących orzeźwić dusze w czystych, zbawiennych źródłach słowa Bożego!...

A dzisiaj — jakże wygląda nasza gorliwość? Jaka lektura nęci nas i zabawia? Gazety i czasopisma, romanse i nowele zajmują nam czas wolny poza pracą obowiązkową — rzeczy, które mało przynoszą nam wytechnienia, radości lub pociechy, a bardzo często rozpraszają ducha i od Boga odwodzą.

Drodzy członkowie III Zakonu! — Nie idźmy z prądem, ale szukajmy pociechy i rozrywki dla ducha w czytaniu ksiąg świętych. Nasz zakon stanowi niejako gwardję Kościoła św. — niechże się więc składa z pułków doborowego żołnierza! W takim duchu patrzył na nas Leon XIII., gdy przed całym światem wyrzekł te ważne słowa: „Od III Zakonu św. Franciszka oczekuję odrodzenia świata“. Niemalym czynnikiem w wielkim dziele odrodzenia świata stanowi czytanie słowa Bożego. Stańmy się godnymi zaufania, jakie Kościół św. nam okazuje i nie leńmy się!...

Świątobliwy Pius X. postawił sobie jako cel: „wszystko odnowić w Chrystusie“. I zadanie to spełnił nasłaniem: „Powróćmy do świętego zwyczaju przyjmowania codziennie Ciała Pańskiego“. Radosne to poselstwo

rzucone na cały świat odbiło się przepotężnem echem, znalazło przyjęcie i roznieciło płomień miłości i niebiańskiego szczęścia w duszach ludzkich. Obok chleba i pożywienia potrzebuje człowiek także światła. Najśw. Sakrament jest nam pokarmem a światłem — słowo Boże. Ta prawda zachwyca pobożnego autora „Naśladowania“ gdy w świętem natchnieniu z uniesieniem woła: Zamknięty w więzieniu ciała mojego, wyznawam, iż potrzebuję dwóch rzeczy, to jest pokarmu i światła. Dlatego na pokarm duszy i ciała, mnie nędznemu dałeś święte Ciało Twoje: a pochodnia nogom moim, słowo Twoje. Dzięki Tobie Panie Jezu, Światło światłości wiekuistej za ten stół nauki świętej, którą nam przez sługi Twoje Proroki, Apostoły i inne Mędrcy podajesz“. (ks. IV. r. II).

A więc: „Powróćmy do światła“. Jestto drugie wezwanie Ojca św., Papieża Piusa X. Tak jak pierwsi chrześcijanie mamy się przytem świetle Bożem zapalać i rozgrzać, gdy świat zastyga w zimnie i mrozie niewiary — stąd czerpać prawdziwe oświecenie do walki przeciw potęgom ciemności — tutaj uczyć się mądrości Chrystusowej zwycięsko zwalczającej wszelką próżną i fałszywą mądrość tego świata. Czyżby słowa Namieśnika Chrystusowego miały przebrzmieć bez echa?

Bracie i Siostrzo III Zakonu — zacznijmy mężnie — bez wahania odrywać się od świeckiej, próżnej i niedorzecznej lektury a zwróćmy się do czytania ksiąg świętych, jedynych zbiorników prawdziwej mądrości Bożej. Jesteśmy przecie przednią strażą, więc pierwsi zaświećmy dobrym przykładem. Już Leon XIII nadał wszystkim, którzyby codziennie poświęcili kwadrans czasu czytaniu Ewangelji odpust częstkowy. Ci zaś, co w tem pobożnem ćwiczeniu wytrwają przez czas dłuższy, zyskują odpust zupełny raz na miesiąc. Także świętobliwy Papież Pius X od pierwszych lat swego kapłaństwa pracował usilnie nad tem, by szerzyć między

ludźmi czytanie Pisma św. w języku krajowym i z wielką gorliwością popierał we Włoszech miejscowe związki, ten sam cel na oku mające. Nie szczędził również słów zachęty i swego błogosławieństwa dla każdego nowego wydawnictwa Pisma św. w języku poszczególnych narodowości.

Życzenie i wskazówki Kościoła powinny być dla nas rozkazem. W żadnym razie tercjarze nie mogą należeć do tych ewangelicznych gości, którzy kolejno wymówili się od zaproszenia bogatego gospodarza na przygotowaną ucztę. Niech nam raczej brzmi w uszach wezwanie z nieba zwrócone niegdyś do św. Augustyna: „Bierz i czytaj“. Usłuchał i znalazł drogę do Boga a z nią zbawienie i świętość. I w naszych duszach czytanie Pisma św. wywoła zbawienne przemiany, bo nawet niechęć ulegamy wrażeniu przeczytanych rzeczy. Wykaże nam we właściwym świetle zasady i fałszywe maksymy świata, sprostuje nasze błędne zapatrywania w kierunku moralności i cnoty — ugruntuje w dobrych postanowieniach szukania w życiu naszym jedynie chwały Bożej i zbawienia duszy. Inną jeszcze i to wielką korzyść otrzymamy przez czytanie ksiąg świętych: nauczymy się szanować i czcić kapłanów, idąc w tym względzie za poleceniem św. naszego Patriarchy, który przed śmiercią jeszcze pouczał Braci: „Wszystkich teologów i tych, którzy nam służą słowem Bożem, powinniście czcić i poważać, gdyż oni darzą nas duchem i życiem“.

Biblia nie jest książką jak każda inna, ale jest księgą Bożą i w świętem usposobieniu czytać ją trzeba. Co do tego poucza nas Naśladowanie słowami: „Prawdy nie zaś wymowy w Pismach Świętych szukać należy. Wszelkie Pismo św. powinno być czytane w takim duchu, w jakim pisane było. W czytaniu Pism św. często nam zawadza ciekawość nasza, gdy chcemy zrozumieć

i roztrząsać to, co w prostocie ducha przyjąć należy. Jeśli je chcesz z pożytkiem czytać, czytaj z prostotą, pokorą i z wiarą“ (Ks. I. r. V.)

Przedewszystkiem Bracie i Siostrze III Zakonu, postaraj się o Pismo św., zwłaszcza o Nowy Testament. W ostatnim czasie ukazały się w druku nowe o bardzo niższej cenie wydania. Najnowszy, w III-ciem już wydaniu nakład wyszedł staraniem N. X. Biskupa włocławskiego. W księgarni św. Wojciecha, oprawiony w płótno egzemplarz kosztuje 1 20 zł. W przepięknych słowach poleca włocławski Arcypasterz ten Nowy Testament swym dyecezanom: „Pragnę gorąco i wzywam swych ukochanych dyecezan, aby owa tania, ale zarazem złota księga Ewangelji znalazła się w każdym domu — aby wszyscy ją już nie raz, nie dziesięć, nie sto, ale ciągle odczytywali, zastanawiali się nad słowami Boga Zbawiciela i starali się te Boskie nauki zachować w sercu swoim, aby one tam wzrósłszy, owoc stokrotny w życiu wydały“.

Jeżeli masz rodzinę, zaprowadź piękny i chwalebny zwyczaj wspólnego czytania jakiego rozdziału z Ewangelji św. w godzinach wolnych od pracy n. p. w niedzielę popołudniu lub w wieczory zimowe. — Miewasz niekiedy kłopot z wyszukaniem imieninowego podarku dla osoby bliskiej twemu sercu? Czyż mógłbyś znaleźć ładniejszy i pożyteczniejszy prezent nad najpiękniejszą w świecie książkę Ewangelji?...

W końcu zwróćmy się myślą raz jeszcze do początków naszego św. zakonu, aby u samego źródła szukać przykładu i zachęty w naszym zbożnem przedsięwzięciu. Znajdziemy tam obok św. Patriarchy z Asyżu, ukochanego naszego współbrata — św. Antoniego Padewskiego cudotwórcę, który był tak gorliwym czytelnikiem Pisma św. i tak dokładnie treść świętych ksiąg pamiętał, że wywołał podziw jednego z Papieży w sło-

wach: „Gdyby nawet cała Biblia zaginęła, Antoni napisałby ją z pamięci na nowo“.

Idźmy w jego ślady!

P.

Arcybractwo Paska św. Franciszka.

Było to 24 lutego w 1209 roku.

Uroczystość św. Macieja Apostoła. W świeżo odbudowanej przez Franciszka kaplicy Najśw. P. Anielskiej kapłan-benedyktyn sprawuje bezkrwawą ofiarę. W półmroku, w najciemniejszym kącie świątynki klęczy rozmodlony młodzieniec... To Franciszek, w opończę zgrzebną odziany, duszę swą ścieli Bogu u stóp i choć usta milczą, jej pożarem się modli w zachwycie, w zapamiętaniu najświętszem, w pokorze najgłębszej. Czoło kornie w proch chyli, ręce na krzyż rozkłada i coraz natarczywiej woła do Pana — cały zmienia się w jeden wielki święty krzyk, w jedno wołanie, w jedną prośbę nieustanną: „Panie! wskaż drogę, poucz, co czynić dalej wypada?...

I oto — jakby niebiosa ozwały się nagle — Chrystus przez usta kapłana czytającego ewangelję odpowiada Franciszkowi: „Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Ani mieszka w drodze ani dwóch sukien ani butów ani laski...” (Mt. X. 9-10).

Franciszek otrzymał to, o co prosił, ujrzał w dalekiej perspektywie szlak przyszłego życia. A że u niego czyn następował natychmiast po postanowieniu, bezwłocznie więc odwiązał rzemyki od obuwia, porzucił kij podróżny, sakiewkę, pieniądze i rzemień do opasowania bioder, a pozostawszy w jednej ubogiej opończy, spał ją w pasie powrozem.

Wieki minęły — 700 lat zgórą przeszło — a ten czyn „szalony“ Serafickiego Biedaczka wciąż zachwyca, wciąż zdumiewa, pociąga, porywa nieprzejrzane szeregi

naśladowców, a nawet ludzi obojętnych lub zgoła niereligijnych. Tysiące, setki tysięcy na wzór Franciszka z miłości ku Ukrzyżowanemu porzuca wszystko i, przepasując biodra sznurem, podąża za świetlaną postacią drogowskazu... ku wyżynom.

Historja wspomina, że już św. Dominik, wielki założyciel potężnego zakonu kaznodziejskiego, przyjął z rąk św. Franciszka taki powróż i opasał się nim, nosił go do śmierci. Papież Grzegorz IX. przyjaciel Franciszka i możny protektor jego zakonu, nawet podczas uroczystych wystąpień papieskich nie wzdragał się nosić sznur franciszkański. Praktyka ta obcą nie była również św. Brygidzie, św. Ludwikowi biskupowi i innym wybitnym i wielkim osobistościom. A cóż dopiero mówić o tych nieprzeliczonych rzeszach wielbicieli i naśladowców Franciszkwych? . . .

I Bogu samemu najwidoczniej podobała się ta pobożna praktyka, co też potwierdzał licznymi cudami, działanymi właśnie przez pasek św. Franciszka. Wiele z nich podaje już św. Bonawentura, doktor seraficki.

Nie więc dziwnego, że wmiarę jak pobożny i zbawienny zwyczaj noszenia paska franciszkańskiego zataczał coraz szersze kręgi wśród wiernych całego Kościoła, papież Pius V konstytucją „*ex supernae dispositionis*“ z dnia 19 listopada 1585 r. erygował i zatwierdził przy bazylice asyjskiej Braci Mniejszych konwentalnych Arcybractwo Paska św. Franciszka. Odtąd Stowarzyszenie szybko rozprzestrzeniać się poczęło w całym świecie katolickim. Papieże popierali i propagowali zbożne dzieło. Ostatnio, również obecnie nam panujący Ojciec św. Pius XI w encyklice „*Bite expiatis*“ zachęca wszystkich wiernych, by, jeśli nie mogą spowodu jakichś przeszkód należeć do III Zakonu, wpisywali się gromadnie do Arcybractwa Paska św. Franciszka.

W następnych przeto numerach podane będą dalsze, bardziej szczegółowe wiadomości o tem pożytecznem i zbawiennem stowarzyszeniu. *LMd.*

KRONIKA

Wilno.

Przeniesienie łaskami słynącej figury Marji Niepokalanej z kaplicy do kościoła.

Prastara świątynia franciszkańska otwarta w grudniu ub. r. powoli, dzięki ofiarności ludu, wraca do swej pierwotnej szaty. Z wiosną rozpoczęły się prace restauracyjne, — głównie wre prace nad dachem, gdyż przedstawia obecnie ruinę i trzeba dużo włożyć kapitału, by przyprowadzić do możliwego stanu i zabezpieczyć przed deszczem, a co za tem idzie, przed dalszem niszczeniem murów kościelnych.

Wewnątrz zaś świątynia o głuchych, pustych murach, tchnęła ożywczem światłem — niejako ożyła, — a stało się to z chwilą, gdy w progi tej świątyni wstąpiła łaskami słynąca figura N. Marji Panny Niepokalanej i w bocznej nawie w kaplicy w ołtarzu obrała miejsce swego królowania.

Figura ta dawniej mieściła się w kapliczce małej bardzo, tuż obok kościoła. Przeniesienie nastąpiło w ostatnich dniach kwietnia i nabożeństwo majowe już się odprawiało w kościele przed tą figurą Marji Niepokalanej.

Zaiste pełne treści są dzieje tej figury. Dlatego dla głębszego zrozumienia warto je przypomnieć.

W r. 1706, (według innych 1750) jak to jest zwyczajem w klasztorach, w głównem wejściu do klasztoru, w niszy przedsionka rozmownicy, ustawili Franciszkanie figurę gipsową, pełną wyrazu i siły artystycznej, N. M. P. Niepokalanej. Była to figura dekoracyjna przy wejściu do klasztoru.

Tak trwało to do r. 1864. Rok ten bolesny i pełen żalu w dziejach historii Polski — smutnemi też zgłoskami wyrzył się w dziejach klasztoru franciszkańskiego w Wilnie. Klęski, które jak gromy spadały na ojczystą ziemię i jej mieszkańców nie ominęły klasztoru i zakonników wileńskich. Zaborca, pałając zemstą, zamknął świątynię franciszkańską, klasztor oddał do dyspozycji magistratu, a zakonników wypędził precz.

Świątynię zamkniętą w krótkim czasie zamieniono na archi-

wum. W klasztorze tuż przy wejściu stała figura Niepokalanej — raziła bardzo zaborcę, więc wyszedł rozkaz zaszalowania figury deskami. Zaszalowano. Lecz i to nie wystarczyło. W r. 1890 gubernator wydaje rozkaz zarządowi miasta usunięcia zupełnie lub zniszczenia figury. Rozkaz był stanowczy. Urzędnik, katolik i polak, któremu powierzono spełnienie rozkazu — wykonał — lecz figury nie zniszczył. Zabił framugę z figurą deskami, następnie otynkował. Tak więc figura znikła, ale tylko zakryta głuchym murem. I znowu popłynęły lata... zapomniano o figurze.

Aż tu powoli deski się zeschły, tynk zaczął odpadać, potworzyły się szpary, przez które bielila się postać Niepokalanej. Ktoś wyciął okienko, zamykane okiennicą na zawiasach — ktoś zawiesił lampkę, — i lud coraz bardziej i liczniej gromadził się przed figurą Niepokalanej i modlił się rzewnie. Rosła liczba modlących się z dniem każdym, składano ofiary i wota, gdyż zaczęli ludzi za przyczyną Marji Niepokalanej doznawać łask.

W r. 1905 podjęto myśl pomieszczenia figury w stosowniejszem miejscu. Kościół franciszkański zamknięty, niemożna więc było przenieść do świątyni. Chciano wprowadzić przenieść do innego kościoła — niestety — mimo pracy czynionej w nocy, nie dało się figury odbić — została na miejscu, — chciała więc Niepokalana, by figura Jej pozostała u prawowitych właścicieli.

Korzystając więc z ukazu tolerancyjnego, zapewniającego wolność wyznania katolikom, postanowiono urządzić kaplicę na miejscu. Ze składek publicznych, a ofiarność była wielka, przystąpiono do pracy.

W tym celu przedzielono przedsionek klasztoru na dwie części — z jednej uczyniono kaplicę, a z drugiej korytarz — figura zaś została na miejscu, ale wskutek przedzielenia osobnym murem, znalazła się w kącie nowoutworzonej kaplicy. Zrobiono nowe wejście, a stare przerobiono na okno. Tak urządzoną kaplicę poświęcił w dniu 8 paźdz. 1906 r. J. E. ks. bp. Ropp.

I płynęły w tej cichej, skromnej kapliczce modły pobożnego ludu do Niepokalanej — uciśnione serca tutaj składały swe troski i bóle i wychodziły pokrzepione i uleczone na duchu. Marja goiła rany sere, koiła bóle i cierpienia, a lud za doznane łaski składał w ofierze wota, by one świadczyły o Jej przemożnej opiece i miłości ku biednym wygnańcom tego padołu płaczu. Przed Jej ołtarzem odprawiały się nabożeństwa i Msze św. dziękczynne.

W listopadzie roku 1919 przybyli Franciszkanie do Wilna spowrotem; kościół zamknięty nie przyjął swoich, usadowili się więc w części swego klasztoru i przy swojej kapliczce i poczęli czynić

starania o odzyskanie kościoła i całego klasztoru Do Niepokalanej wraz z ludem zanosili modły swe i Ją gorąco błagali o pomoc w odzyskaniu swego patrimonium.



Rozbrzmiewały więc pienia w tej kapliczce ku Jej czci, płynęły dalej modły pobożnego ludu. Niestety nadeszły chwile, w których cześć ta spotykała się z przeszkodami, a także była wystawiona na zniewagę. A stało się to z chwilą, kiedy przed kapliczką, po zburzeniu budynków, uczyniono skwer publiczny i tuż za ścianą kapliczki otworzono lombard i salę licytacyjną.

Odtąd krzyki dzieciarni na skwerze oraz rozmaici spacerowicze, a także interesanci zdążający do lombardu, jakże często, swem niestosownem zachowaniem przeszkadzali w nabożeństwach. Sąsiedztwo lombardu, jakże często i wiele sprawiało przykrości.

Bolało to nas Franciszkanów i myślą naszą było, by figurze Marji Niepokalanej dać lepsze i godniejsze pomieszczenie. Czekaliśmy oddania kościoła. Bóg wysłuchał prośb zanoszonych. Świątynia otworzyła swe podwoje dla Chrystusa: On wyrzucony — powrócił — i po rekuncyljacji kościoła dokonanej w grudniu ub. r. — pozostał na stałe, ukryty w Tabernakulum.

I myśl nasza o pomieszczeniu figury Marji Niepokalanej w godniejszym miejscu znalazła swe zrealizowanie. Oto zkońcem kwietnia b. r. przenieśliśmy figurę łaskami słynącą Marji Niepokalanej do kościoła. Tak więc Marja Niepokalana znalazła miejsce godne, mieszkanie najgodniejsze, bo wspólnie z Jej Synem Jezusem utajonym w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Spowodu przeniesienia figury ukazało się parę artykułów w pismach, z których cytujemy: „Nowiny Codzienne“ z dn. 8 maja b. r.: „Że OO. Franciszkanie przenieśli Statuę Matki Bożej z kaplicy do kościoła, gdzie istotnie zyskała wiele, nawet pod względem artystycznym, mając szeroką perspektywę dla okazania swych walorów, tembardziej pod względem kultu, to rzecz pewna i do sprawdzenia łatwa. Statua uwypukliła się, ożyła i zda się oddycha swobodą. A pobożni radują się widokiem i szczerzej się modlą. Kult ani artyzm nie doznał krzywdy owszem nastąpił wzrost, o co właśnie chodzi“. Piękne słowa i prawdziwe.

Jesteśmy szczęśliwi, że w kościele mamy łaskami słynącą figurę Marji Niepokalanej. Z serc naszych i ludu płyną modlitwy dziękczynne za Jej przemożną opiekę nad nami; — a zwłaszcza Franciszkanie w Wilnie, że swem wstawiennictwem wybłagała nam oddanie świątyni i wierzymy, że dalej opiekować się będzie i wysłucha naszych błagań o zwrot klasztoru, — że pobudzi serca wiernych do ofiar, by tę prastarą świątynię odnowić.

OO. Franciszkanie w Wilnie.

KRUCJATA RÓŻAŃCOWA

Katolicka Agencja Prasowa (K. A. P.) ogłosiła następujący komunikat dnia 2 maja b. r.:

Krucjata różańcowa przeciw nowemu pogaństwu.

Z inicjatywy opactwa benedyktyńskiego przy Dormitorium na górze Sionu w Jerozolimie rozpoczęto, przy poparciu patriarchy łacińskiego Jerozolimy i wielu biskupów świata, kampanję: o pod-

jęcie krucjaty różańcowej przeciw szerzącym się prądom nowego pogaństwa. W wydanej w tym celu odezwie czytamy m. in.:

„Niebezpieczeństwa doby dzisiejszej są większe niż kiedykolwiek. Potężny wróg zjawił się pośród nas: duch antychrześcijański nienawidzący Boga i psującego obyczaje nowego pogaństwa. Trzeba zatem walczyć o utrzymanie najwyższych praw Chrystusa Pana, aby świat odnowić w miłości Chrystusa. Chwyćmy więc znów za broń św. Różańca. Odmawiajmy go z myślą o Królestwie Chrystusowem. Jak modlitwy brewjarza umocni on oficjalne modły św. Liturgji i jak najściślej zespoli się z pragnieniem Ojca św. Piusa XI, któremu Królestwo Chrystusowe tak bardzo leży na sercu. Odmawiajcie codziennie conajmniej trzecią część Różańca w intencji naszej Krucjaty, a każdą ostatnią niedzielę miesiąca, zwąc ją Niedzielą Chrystusa Króla, poświęcajcie przez modlitwy i **dobrze uczynki specjalnie Chrystusowi, Waszemu Królowi**“.

Nawiązując do tej płomiennej, a tak aktualnej odezw, donosimy uprzejmie, że wydałyśmy właśnie **książeczkę** pióra znanego publicysty, Ks. prof. **Weryńskiego p. t. „Skuteczny Różaniec“**, która żywo i praktycznie przedstawia: czym jest różaniec dlaczego i kiedy jest skutecznym.

Cena przystępna: 25 groszy.

S. S. Służebnice Najśw. Serca Jezusowego
Karczówka p. Kielce skr. p. 94.

Nowość! Ks. *Henryk Weryński* „Skuteczny Różaniec“ stron 24, cena 25 gr. Wydawnictwo i nakład S. S. Służebnic N. Serca Jezusowego — Kielce Karczówka.

700-tną rocznicę kanonizacji św. Dominika, wielkiego propagatora nabożeństwa różańcowego i 50-tą rocznicę zaprowadzenia pałdziernikowego nabożeństwa różańcowego przez ś. p. Papieża Leona XIII-go uczcił autor powyższej książeczki, znany szeroko i ceniony publicysta, odpowiadając na dwa pytania:

- 1) dlaczego różaniec jest skutecznym,
- 2) i kiedy różaniec jest naprawdę skutecznym.

Publikacja nadaje się do masowego rozpowszechnienia i przyczyni się niewątpliwie do a) lepszego zrozumienia, b) poprawniejszego odmawiania i c) serdeczniejszego umiłowania różańca.

Na ciężkie czasy: zmagania się z bezbożnictwem i niewiarą, na czasy czynnego katolicyzmu (Akcji Katolickiej) uzbrojenie współczesnych katolików w paciorki różańcowe uważamy za pierwszorzędne zadanie: w mobilizacji modlitwy, nieodzownej w walce.

SS. Służebnice Najśw. Serca Jezusowego

Kielce — Karczówka.

OPLACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ”
OO. Franciszkanie — Kraków, pl. W. W. Świętych 5.
Nr. czeku P. K. O. 407.634.

KALENDARZYK NA LIPIEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich
(Z F) i absolucji generalnej dla członków III Zak. (A. G).

- | | |
|---|---|
| 1. <i>P. Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa.</i> | 16. <i>W. Matki Boskiej Szkaplerznej</i> |
| 2. <i>W. Nawiedzenie Najśw. Marji P. (A. G.)</i> | 17. <i>S. S. Aleksego w.</i> |
| 3. <i>S. S. Leona II pap. S. Anatola.</i> | 18. <i>Cz. Bł. Szymona z Lipnicy w. I. Z. S. Kamila.</i> |
| 4. <i>Cz. S. Teodora C.</i> | 19. <i>P. S. Wincentego a Paulo w.</i> |
| 5. <i>P. S. Antoniego Marji Zach.</i> | 20. <i>S. Bł. Czesława w. S. Hieronima w.</i> |
| 6. <i>S. S. Łucji m.</i> | 21. N. 6. po Ziel. Św. <i>S. Franciszka Solano w. I. Z. (Z F.)</i> |
| 7. N. 4 po Ziel. Św. <i>SS. Cýryla i Metodego CC.</i> | 22. <i>P. S. Marji Magdaleny.</i> |
| 8. <i>P. S. Elżbiety kr. wd. III. Z. (Z.F.)</i> | 23. <i>W. S. Apolinarego b. m.</i> |
| 9. <i>W. SS. Mikołaja i Tow. mm. (Z. F.)</i> | 24. <i>S. Bł. Kunegundy p. II. Z. (A. G.)</i> |
| 10. <i>S. 7 Braci Męczenników.</i> | 25. <i>Cz. S. Jakóba Ap.</i> |
| 11. <i>Cz. S. Weroniki p. II. Z. S. Piusa pap. m. (A. G.) (Z. F.)</i> | 26. <i>P. S. Anny Matki N. M. P.</i> |
| 12. <i>P. Jana Gwałberta op.</i> | 27. <i>S. Bł. Nowellona w. III. Z. S. Pantaleona m.</i> |
| 13. <i>S. S. Anakleta p. m.</i> | 28. N. 7 po Ziel. Św. <i>SS. Nazaryusza i Tow. mm.</i> |
| 14. N. 5 po Ziel. Św. <i>S. Bonawentury C.d.K.w.I.Z. (A.G.) (Z.F.)</i> | 29. <i>P. S. Marty p.</i> |
| 15. <i>P. Bł. Anieli wd. III. Z. S. Henryka ces. (Z. F.)</i> | 30. <i>W. SS. Aldona i Semena mm.</i> |
| | 31. <i>S. S. Ignacego Lojoli w.</i> |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.